**8. Ojciec w cieniu.**

**Konferencja na spotkanie w Roku św. Józefa.**

1. *Patris Corde*

Zgodnie z metodyką naszych spotkań wsłuchajmy się najpierw w przeznaczony na dzisiejsze spotkanie fragment listu „Patris Corde”. Śmiem twierdzić, że przed nami niezwykle aktualne refleksje Papieża Franciszka dotyczące ojcostwa. Przywołuje on w tym punkcie **„postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępuje od Niego, podążając Jego śladami”.**

Wsłuchajmy się w kilka fragmentów rzeczonego tekstu: **„Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo”.**

**„W społeczeństwie naszych czasów, dzieci często zdają się być osierocone przez ojców. Także dzisiejszy Kościół potrzebuje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4, 15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (tamże). Zaś Galatom mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!” (4, 19).**

**„Świat potrzebuje ojców […] Każde prawdziwe powołanie rodzi się z daru z siebie, który jest dojrzewaniem zwyczajnej ofiarności. Także w kapłaństwie i w życiu konsekrowanym wymagana jest tego rodzaju dojrzałość. Tam, gdzie powołanie, czy to małżeńskie, do celibatu czy też dziewicze, nie osiąga dojrzałości daru z siebie, zatrzymując się jedynie na logice ofiary, to zamiast stawać się znakiem piękna i radości miłości, może wyrażać nieszczęście, smutek i frustrację”.**

**„W pewnym sensie, wszyscy jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45); jest to cień, który podąża za Synem”.**

1. *Szerszy kontekst teologiczny.*

W 1964 roku Karol Wojtyła pisze dramat pt: „Promieniowanie ojcostwa”; to rozważania na temat: co znaczy być ojcem? Bohaterowie tego utworu to Adam, jego Żona oraz córka Monika. A więc: co oznacza bycie ojcem? Do czego się sprowadza? Jak ojcostwo rozumieć? Główny bohater Adam (poprzez dobór imienia widzimy tu mocne nawiązanie to historii z pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju) kieruje swe rozterki ku Bogu:

***„Cóż, niechby się ze mnie mnożyli ludzie, niechby zaludniali ziemię.***

***Mnie mogłeś pozostawić samotnym od nich.***

***Byłby sobie «Adam zewnętrzny» – ten by kwitł i rozrastał się,***

***i byłby «Adam wewnętrzny» – samotny.***

***Dlaczego żądać od niego, by przepuszczał promieniowanie Twojego Ojcostwa, przełamując je, jak w pryzmacie, w sobie samym?”***

***(Karol Wojtyła, Promieniowanie ojcostwa)***

Adam staje w obliczu pokusy, tak bliskiej każdemu mężczyźnie: pokusy życia w samotności. Nawet żyjąc w rodzinie, posiadając dzieci („zewnętrznie” nie jestem sam), owa pokusa „wewnętrznej samotności” jest zawsze ogromna. Pamiętajmy jednak, że pokusa zawsze ma kierunek „w dół”; pokusa zawsze degraduje. By wzrastać ku swojej pełni człowieczeństwa mężczyzna musi „uczyć się ojcostwa”, musi odkrywać tajemnice jego promieniowania. Tego nie da się dokonać w samotności. Jak być ojcem? To zadanie zdaje się Adama trochę przerastać i przerażać. Wtedy słyszy słowa swojej córki:

***„MONIKA:***

***O, nie martw się urodzeniem... wiem przecie, że rodzi kobieta.***

***Nie lękaj się tego, co mówię: TY MNIE RODZISZ o ileż inaczej!***

***Przecież stale chcesz mnie tak rodzić - wprowadzać mnie w to, co jest,***

***a czego jeszcze wciąż nie ma - (a jeśli już jakoś jest, to dzięki tobie).***

***Choć urodzona kiedyś, wielokrotnie nie-urodzona,***

***wielokrotnie pragnę się urodzić”***

***(Karol Wojtyła, Promieniowanie ojcostwa)***

Genialne są tu te słowa: ***„TY MNIE RODZISZ, o ileż inaczej!”.*** Adam uzmysławia sobie, dwa wymiary rodzenia człowieka: biologiczny (rodzi matka) i duchowy (tu ogromnie ważna rola ojca). Karol Wojtyła wkłada w jego usta słowa:

***„ADAM:***

***Rodzimy się także przez wybór - rodzimy się wówczas od wewnątrz,***

 ***i nie rodzimy się naraz, lecz jakby cząstka po cząstce...***

***Nie tyle się wówczas rodzimy, ile stajemy.***

***Lecz w każdej chwili możemy się nie stać, możemy się nie urodzić”.***

***(Karol Wojtyła, Promieniowanie ojcostwa)***

Ojcostwo jest „aby rodzić”. Co prawda inaczej niż biologicznie rodzi matka. W tym „stawaniu się człowiekiem”, „rodzeniu się od wewnątrz”, rola ojca jest absolutnie niezastąpiona. Wiele lat później, Karol Wojtyła, już jako Papież, swoje refleksje na ten temat przedstawi m.in. w adhortacji „Familiaris consortio”: **„Wewnątrz komunii - wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej mężczyzna jest powołany, aby żył w świadomości swego daru oraz roli - męża i ojca”.**

**„Miłość do małżonki, która została matką, i miłość do dzieci są dla mężczyzny naturalną drogą do zrozumienia i urzeczywistnienia swego ojcostwa. Nade wszystko tam, gdzie warunki społeczne i kulturalne łatwo skłaniają ojca do pewnego uwolnienia się od zobowiązań wobec rodziny i do mniejszego udziału w wychowaniu dzieci, konieczne jest odzyskanie społecznego przekonania, że miejsce i zadanie ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną”. *(św. Jan Paweł II, “Familiaris consortio”, 25)***

Tam również św. Jan Paweł II bardzo konkretnie wskazuje cztery wymiary, przez które mężczyzna, ukazuje i przeżywa na ziemi ojcostwo samego Boga. Wskazując (niestety, bardzo pobieżnie), są to:

1. **„wielkoduszna odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki”**; to właśnie Ojciec ma podjąć pełna odpowiedzialność za życie, które może się począć w małżeńskim pożyciu; w żadnym wypadku nie może tego scedować na kobietę. Ta męska postawa to fundament i mocne oparcie dla małżonki.
2. **„troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką”**; zadaniem tak Matki jak i Ojca jest wychowanie: brak którejkolwiek ze stron sprawia, że proces wychowania dziecka ubożeje o wymiary, których nic nie jest w stanie zastąpić.
3. **„praca, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości”**; zaangażowanie zawodowe, praca, nie może stać się celem samym w sobie; tym bardziej nie może stać się pretekstem do uciekania od w/w obowiązków. Zaangażowanie zawodowe ma służyć rodzinie i ma być jej podporządkowane.
4. **„dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła”**; Ojciec przykładem swojego przeżywania wiary, relacji z Bogiem, przykładem modlitwy ma prowadzić swoje dzieci ku Bogu. Obraz Ojca jest szalenie ważny w procesie kształtowania obrazu Boga u dzieci.
5. *Aplikacja praktyczna.*

Zacznijmy od refleksji Papieża: **„W społeczeństwie naszych czasów, dzieci często zdają się być osierocone przez ojców. Także dzisiejszy Kościół potrzebuje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4, 15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (tamże). Zaś Galatom mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!” (4, 19).**

Często jest tak, że jeśli chcemy lepiej zrozumieć kapłaństwo czy życie zakonne – warto spojrzeć na rodzinę. Ale i *vice versa*: aby lepiej zrozumieć życie rodzinne – warto popatrzeć na kapłaństwo. Są tu wspólne prawidłowości o fundamentalnym znaczeniu.

Dlatego chciałbym przytoczyć tu słowa o. Jana Góry, dominikanina, które (oby tak się stało) mogą być dla wielu z nas, w tym temacie, zawstydzeniem. Pisze on tak:

**“Jak to jest, że ja - nie mając dzieci – mam przecież dzieci;**

**i to często mam je bardziej niż ci którzy je mają?**

**Jak to jest, że ja, nie mając dzieci ze względu na Chrystusa**

**mam je również ze względu na Niego.**

**Mam bardziej i więcej.**

**Odnajdujemy się wzajemnie w sobie i na siebie powołujemy - ja na nich, oni na mnie. Cieszymy się, jeśli znajdujemy coś ze swego w drugich. Kiedy mój świat staje się ich światem. Nie tylko tak po wierzchu, ale i w głębi.**

**I stale pochłania mnie problem tej tajemniczej formuły, przez którą ja będę w nich a Oni we mnie (…)**

**To najmocniejsze wiązanie świata”. *(o. Jan Góra OP, “Kasztan”)***

To fragment słynnego tekstu pt. „Kasztan”. Cytując te właśnie słowa abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący KEP, rozpoczął mszę pogrzebową o. Jana. Fragment tego krótkiego eseju o. Góry mam głęboko wyryty w pamięci. Od czasu do czasu go przywołuję, ponieważ opisują one „jakiś inny, lepszy świat”; świat więzi i relacji międzyludzkich, które wydają się bliskie ideału; więzi i relacji za jakimi gdzieś podświadomie tęsknimy, może czasem wątpiąc, czy coś takiego, w ogóle jest możliwe w świecie, w którym żyjemy? A kto znał środowisko “pretorian o. Góry” (tak żartobliwie określano całkiem spora grupę najbliższych i najwierniejszych mu osób) wie, że w tym tekście jest patos, ale nie ma tam żadnej przesady.

Świadectwo powyższe niewątpliwie musi prowokować do pytania o fundament takich relacji, jakie, tak sugestywnie kreśli przed nami ten krótki cytat. A więc: co stoi u źródeł takich relacji Duszpasterz – Wierni (a właściwie: Ojciec – Dzieci). Jaki sekret, jaki tajemniczy przepis, jaka wskazówka? Co robić? Jak żyć? Czym się kierować - by wyglądało to tak pięknie, tak mocno i tak intensywnie jak przedstawił to o. Jan?

Co prawda odpowiedź kryje się w cytowanym przeze mnie tekście, lecz jest ona trochę “zakodowana”. Esej ten zatytułowany jest “Kasztan” – i chodzi tu o konkretne drzewo, które rosło na dziedzińcu klasztoru oo. dominikanów w Warszawie na Freta, gdzie o. Jan spędził wiele lat. Jednak pozostaje zagadką, dlaczego - dla takiego tekstu – taki dziwny, niezwiązany z nim tytuł? Wizja przedstawiona w tekście mnie osobiście zachwycała, ale tego nie rozumiałem: dlaczego “Kasztan”?

Zrozumiałem, gdy wziąłem do ręki spore tomisko, wydanych już po śmierci o. Jana, Jego tekstów. Znajdziemy tam taką refleksję: **“Drzewa spotykane po drodze mijamy zazwyczaj dość szybko, bo drzewa stoją. Łatwo je wyprzedzić, wyminąć. Najtrudniej spotkać się z drzewem – bo samemu trzeba się zatrzymać”**

Wydaje się - banalne treści. Czyżby? Oto chyba dotykamy tajemnicy najgenialniejszych intuicji duszpasterskich o. Jana, jego tekstów; oto ta niezrozumiała dla wielu geneza tych setek tysięcy ludzi na Lednicą; oto tajemnica tej rzeszy „jego dzieci”, które gotowe były za nim wskoczyć w ogień. Oto tajemnica mocy tych relacji, o których pisze.

Zatrzymać się w spotkaniu z Drugim. To tajemnica „zatrzymania się”. Nawet nie tyle „spotkania się” – ale właśnie „zatrzymania się”. Bo to chyba coś, co przychodzi nam dziś najtrudniej. „Spotkać się” możemy z drugim człowiekiem w kinie, samochodzie, metrze, autobusie, na spacerze i w wielu innych wymiarach tego, co nazywamy pędem naszego życia. Ale w tych sytuacjach „spotkanie” staje się tylko dodatkiem, mniej lub bardziej znaczącym, do tego, co nas w danej chwili pochłania. „Spotkanie”, „drugi człowiek” jest tylko dodatkiem do pędu naszego życia. Dlatego „najtrudniej spotkać się z drzewem”.

A tu chodzi o to by „zatrzymać się”. Odstawić pęd życia i skoncentrować na Drugim. Dać swój czas Drugiemu.

To straszliwie trudne zadanie. Szczególnie dla mężczyzny, którego naturą jest: „zdobywaj!”; mężczyzny, którego świat dziś nieustannie mobilizuje: „musisz więcej i więcej, szybciej i szybciej!” To szalenie trudne dla mężczyzny, który, nawet będąc w żywiole życia, stale nosi w sobie pokusę „wewnętrznej samotności”.

Dlatego próbując w tej konwencji spiąć jakąś wspólną klamrą dzisiejsze refleksje powiedziałbym: w ojcostwie najważniejszy jest „czas dla dzieci” – „zatrzymanie się i skoncentrowanie na Drugim”.

Pisze Papież: **„Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę”.** Tajemnica stawania się ojcem ogniskuje się w tej, dla mężczyzny, dramatycznie trudnej chwili „zatrzymania się”. Odłożenia na bok całego świata.

„Nie umiem być ojcem!” „Jak nauczyć się ojcostwa?” Jak być dobrym ojcem?” Dziś od bardziej inteligentnych panów da się usłyszeć te dość dramatyczne rozterki i pytania. Jaka jest rada? Genialnie precyzuje to Karol Wojtyła; przypomnijmy jeszcze raz słowa, które wkłada w usta Moniki:

***„O, nie martw się urodzeniem... wiem przecie, że rodzi kobieta.***

***Nie lękaj się tego, co mówię: TY MNIE RODZISZ o ileż inaczej!***

***Przecież stale chcesz mnie tak rodzić - wprowadzać mnie w to, co jest,***

***a czego jeszcze wciąż nie ma - (a jeśli już jakoś jest, to dzięki tobie).***

***Choć urodzona kiedyś, wielokrotnie nie-urodzona,***

***wielokrotnie pragnę się urodzić” (Karol Wojtyła, Promieniowanie ojcostwa)***

Czy są to twoje dzieci biologiczne; czy są to dzieci, którym ojcuje się tylko (a może: aż!) duchowo – nie bój się zatrzymać, po prostu daj im swój czas. Dzieci nauczą cię ojcostwa. To właśnie staje się doświadczeniem głównego bohatera dramatu Wojtyły:

***„ADAM: Powoli się uczę przez ciebie, co to znaczy być ojcem:***

 ***to wiązanie świata najmocniejsze...”***

Powróćmy na koniec do słów, które zainspirowały niniejsze rozważanie: ***„Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo”. (Patris Corde, Papież Franciszek)***

Nasze życiowe spełnienie albo niespełnienie, nasz życiowy sukces albo życiowa porażka rozgrywa się i dokonuje właśnie na płaszczyźnie „ojcowania” i „matkowania”; nawet jeśli chodzi o wymiar tylko (a może: aż!) duchowy.

Pan dr Jacek Pulikowski powiedział kiedyś o św. Janie Pawle II: „Genialnie ojcował światu! Jeśli on mógł być TAKIM OJCEM - będąc Papieżem – to nikt z nas nie ma na tym polu usprawiedliwienia!” Dołożyłbym moje wspomnienie o śp. o. Janie Górze: „Skoro On, zamknięty w celi zakonnik, mógł być TAKIM OJCEM dla tak wielu osób – nikt z nas nie może powiedzieć, że się nie da”.

## ***Modlitwa za ojców***

***Błogosław, Boże, ojcom, wszystkim ojcom – i młodym, i starym.***

***Błogosław młodemu ojcu, który po raz pierwszy trzyma swoje dziecko w ramionach. Daj mu silę, aby mógł zaspokoić potrzeby dziecka, ale przede wszystkim daj mu miłość, aby mógł nią wypełnić głodne jego serce.***

***Daj mu czas i chęć, aby stał się przyjacielem swojego dziecka. Daj mu mądrość, cierpliwość, sprawiedliwość w wychowywaniu. Uczyń go bohaterem w oczach dziecka.***

***W ten sposób słowo „ojciec” będzie zawsze dla niego symbolizowało człowieka prawego i tego, który potrafi wszystko. Amen.***

*Ks. Krzysztof Ciebień*

*Diecezjalny Duszpasterz Akademicki*

Link do filmu ze świadectwem: „św. Józef - Ojciec w cieniu” <https://youtu.be/tFyU3LG00bU>